

# Piotr Sendeki

---

## Adwokat profesor Zdzisław Papierkowski (1903–1980) – w 110. rocznicę urodzin

---

Palestra 58/3-4(663-664), 256-261

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Sylwetki wybitnych adwokatów

Piotr Sendeki

## ADWOKAT PROFESOR ZDZISŁAW PAPIERKOWSKI (1903–1980) – W 110. ROCZNICĘ URODZIN

*Artykuł niniejszy stanowi przeredagowaną wypowiedź wygłoszoną w maju 2012 r. na konferencji zorganizowanej przez Katedrę Prawa Karnego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, pod hasłem „Jubileusz 80-lecia Kodeksu Karnego z 1932 roku”. Do udziału w konferencji jako patron honorowy zaproszona została Okręgowa Rada Adwokacka w Lublinie.*

Jubileusz 80-lecia Kodeksu karnego z 1932 r., zwanego Kodeksem Makarewicza, wywołuje refleksję zarówno nad kształtowaniem się polskiego ustawodawstwa karnego, jak też nad losami polskich pokoleń prawniczych, uwikłanych w dramaty okrutnego XX wieku. W losach prawników, twórców kodeksu, ich uczniów i współpracowników, jak w zwierciadle odbija się historia tej ziemi.

Uczniem prof. J. Makarewicza był człowiek szczególnie, związany bardzo blisko z gospodarzem konferencji – Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Niech mi wolno zatem będzie wspomnieć postać prof. dr. hab. Zdzisława Papierkowskiego, dziekana Wydziału Prawa KUL, a w latach późniejszych – po likwidacji przez władze komunistyczne Wydziału Prawa – przez ponad 11 lat prorektora KUL.

Wspomnienie to ma wiele uzasadnień. Po pierwsze – *pro domo sua* – profesor Papierkowski był adwokatem, członkiem Izby Adwokackiej w Lublinie, i to właśnie daje mi jako dziekanowi adwokatury lubelskiej tytuł, ale i obowiązek powiedzenia tych słów. Ma bowiem adwokatura lubelska szczególnie dług i powinność oddania czci człowiekowi, wobec którego nie zdobyto się na takie potraktowanie, na jakie zasługiwał. W 1954 r. – w szczytowym okresie stalinizmu – odmówiono Profesorowi Papierkowskiemu wpisu na listę adwokatów izby lubelskiej. Co prawda, w atmosferze przedpaździernikowej – już we wrześniu 1956 r. – zweryfikowano tę decyzję, dopuszczając prof. Papierkowskiego do wykonywania zawodu adwokata, jednakże odmawiająca wpisu na listę uchwała z 1954 r. zasługuje na potępienie, o czym jeszcze za chwilę.

Drugim uzasadnieniem dla przypomnienia postaci Profesora jest fakt, że Zdzisław Papierkowski był uczniem prof. Juliusza Makarewicza, pod którego wpływem pozosta-

wał przez wiele lat. To właśnie prof. Makarewicz był promotorem rozprawy doktorskiej Z. Papierkowskiego pt. *Bezskuteczne podżeganie do przestępstwa* (Warszawa 1928), którą obronił jako asystent przy Katedrze Prawa Karnego UJK we Lwowie w grudniu 1927 r. W aktach osobowych adwokata Zdzisława Papierkowskiego znajduje się dyplom doktorski, pod którego oryginałem figurowały podpisy profesorów: J. Makarewicza – promotora, Kamila Stefki – dziekana Wydziału Prawa UJK oraz Adama Gerstmann – rektora UJK. Obrona doktoratu odbyła się dwa lata po ukończeniu studiów prawniczych. Dalsze prace naukowe pozostawały w kręgu zainteresowań promotora, w którego katedrze Zdzisław Papierkowski pracował przez kolejne lata, równoległe od 1931 r. wykładając prawo karne materialne i procesowe na KUL, od 1937 r. jako profesor nadzwyczajny, od 1946 zaś jako profesor zwyczajny.

W okresie pracy na UJK w drugiej połowie lat dwudziestych i pierwszej lat trzydziestych, jak wspominał, cała Katedra była głęboko zaangażowana w proces tworzenia przez J. Makarewicza nowoczesnego kodeksu. Napisał wówczas ważne prace naukowe, jak wydana w 1932 r. publikacja pt. *Udział w przestępstwie wedle projektu polskiego kodeksu karnego*, a następnie *Granice obrony oskarżonego w procesie karnym* (1933), *Rehabilitacja i zatarcie skazania a zniesławienie* (1934), *Wyrok łączny* (1934), *Art. 203 KK a Sąd Najwyższy* (1935), *Usiłowanie a dolus eventualis* (1936), *Usiłowanie przestępstwa polegające na zaniechaniu* (1936). Nie czas na analizowanie spuścizny naukowej, ale samo przywołanie tytułów prac naukowych wskazuje na twórczą analizę instytucji zawartych w nowym kodeksie, sposobu ich regulacji, rodzącego potrzebę refleksji naukowej na kanwie nowego prawa. Jak zauważono w artykule o profesorze: „podobnie jak J. Makarewicz, Z. Papierkowski w swojej koncepcji form zjawiskowych wiązał odpowiedzialność karną za przestępne współdziałanie z zasadą subiektywizmu i indywidualizacji winy”, a „(...) idąc dalej niż J. Makarewicz, opowiadał się za karalnością podżegania i pomocnictwa do przestępstw indywidualnych” [R. G. Hałas – artykuł *Zdzisław Papierkowski*, (w:) *Profesorowie prawa KUL*, Lublin 2008, s. 346]. Po odbytych studiach zagranicznych dr Papierkowski uzyskał habilitację na podstawie pracy z zakresu prawa karnego procesowego pt. *Dowód poszlakowy w postępowaniu karnem. Studium procesowo-prawne* (Lublin 1933), łącząc – co rzadkie – zainteresowania naukowe zarówno prawem karnym materialnym, jak i formalnym.

Trzecim wreszcie motywem mojej wypowiedzi jest refleksja, że losy wybitnego uczonego, robiącego w dwudziestoleciu międzywojennym błyskotliwą karierę prawniczą, w latach powojennej rzeczywistości komunistycznej obrazują typowe dla komunistycznej „dyktatury ciemniaków”, posługując się sformułowaniem Stefana Kisielewskiego, marnotrawienie talentów, eliminowanie z życia publicznego przedstawicieli inteligencji – w imię „jedynie słusznej” doktryny marksistowskiej. Jak napisano w jednej z publikacji tamtych czasów: „profesor Papierkowski jest stracony dla socjalistycznej nauki prawa karnego”. Oczywiście rzeczywista i niepowetowana strata – spowodowana utrudnieniami w publikacjach i odebraniem profesorowi możliwości kształcenia i promowania wychowanków – była po stronie nauki polskiej, której uwikłanie w narzuconą metodologię materializmu historycznego i dialektycznego zrodziło wykreowanie wielu pozornych autorytetów i powstawanie prac legitymizowanych liczbą cytatów z tzw. klasyków marksizmu-leninizmu. Nie poddał się tej presji prof. Papierkowski i jego prace z lat powojennych nigdy nie zawierały ideologicznego haraczu, jaki płacono wielu wybitnych prawników tych czasów.

Profesor Papierkowski jest szczególnym przykładem człowieka niezłomnego, który nie poddał się presji ideologicznej, nie dał się wciągnąć w dwuznaczną współpracę z komunistycznym reżimem, nie uwikłał się w wymuszający kompromisy konformizm, tak częsty w tamtych czasach. Gdy w 1952 r. zlikwidowano Wydział Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych na KUL – jako prawnik nie miał już w istocie szans spełnienia swojego powołania. Ten wszechstronnie wykształcony uczyony, z odbytymi równolegle studiami na Akademii Handlowej we Lwowie, oraz po ukończeniu prawa – studiami z zakresu nauk historycznych – pozostał bez możliwości realizacji tego, do czego był najbardziej predestynowany. I tu nasuwa się pewna analogia z losami jego mistrza – prof. J. Makarewicz, który podobnie jak jeszcze kilku innych uczonych ze Lwowa (jak prof. Mieczysław Gębarowicz) pozostali w tym mieście, będąc mu i sobie wiernymi, licząc się z ryzykiem odsunięcia od pracy naukowej, co nastąpiło, a nierzadko odczuwając na własnej skórze terror stalinowski.

Gdy myślimy o losach prof. Zdzisława Papierkowskiego – wybitnego karnisty, wykształconego pod wpływem Juliusza Makarewicza, stypendysty Fundacji Rockefellera w latach 30., odbywającego staże na uniwersytetach w Wiedniu, Innsbrucku, Münster, Berlinie i Paryżu, władającego czterema zachodnimi językami, wprowadzającego metodę komparatystyki prawniczej w czasach, gdy takie podejście metodologiczne miało nowatorski charakter – to dostrzegamy, jak bardzo te losy są typowe dla tej niezłomnej części polskiego społeczeństwa. Chodzi tu, rzecz jasna, o tę część polskiej inteligencji, która nie poddała się – jak to określił Miłosz, pisząc w swojej książce pt. *Zniewolony umysł* – owe mu „ukąszeniu heglowskiemu” i zachowała niezłomność, będąc wzorcem dla słabszych, a jednocześnie przywracając wiarę w sens i potrzebę idei przyzwoitości w życiu zawodowym i publicznym. Profesor Papierkowski jest przykładem tego, że w najgorszych latach komunizmu można było zachować wierność ideałom, szlachetność postawy, że wreszcie tłumaczenia o historycznych kompromisach, o potrzebie włączenia się w ratowanie tego, co rzekomo jeszcze było do uratowania, o konieczności współpracy – bo przyjdą inni, gorsi, o niezbędności utrzymania rodziny itp. – były w istocie przykrywkami dla słabości charakteru, braku odwagi cywilnej, oportunistu i skłonności do konformizmu.

Te brzydsze cechy natury ludzkiej towarzyszyły, niestety, radzie adwokackiej w Lublinie, gdy profesor Papierkowski – bez widoków powodzenia na przyszłość, profesor bez katedry – ubiegał się o dopuszczenie do wykonywania zawodu adwokata. Miał ku temu najlepsze predyspozycje, gdyż oprócz tytułu profesorskiego, znaczącego dorobku naukowego, posiadał także uprawnienia i praktykę sędziowską. Ten tak niezwykle pracowity człowiek w latach 1926–1929 odbył aplikację sądową, zakończoną egzaminem sędziowskim, zaliczonym przez Komisję Egzaminacyjną przy Sądzie Apelacyjnym we Lwowie na ocenę celującą. Następnie, po paru miesiącach asesury, mianowany został w czerwcu 1929 r. Sędzią Grodzkim miejskim, a po niespełna czterech latach – 9 marca 1933 r. Sędzią Okręgowym Śledczym w Sądzie Okręgowym we Lwowie, w październiku 1933 r. objął zaś urzędowanie w Sądzie Okręgowym w Lublinie. Kwalifikacje te – w odczuciu rady adwokackiej w Lublinie – okazały się przeszkodą w dopuszczeniu do wykonywania zawodu adwokata z powodu tzw. „niedawania rękami wykonywania zawodu adwokata w Polsce Ludowej”.

Analiza akt osobowych Zdzisława Papierkowskiego, znajdujących się w archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Lublinie, dostarcza ciekawego materiału historycz-

nego. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, by nie narazić się na zarzut ahistoryzmu, że samorząd adwokacki w czasach stalinizmu zredukowany został do szczątkowej postaci. Zachowano wprawdzie z nazwy samorządowy charakter adwokatury, jednak zarówno dziekan, jak i członkowie rady adwokackiej pochodzili z nominacji ministra sprawiedliwości, a obradom rady „przysłuchiwało” się stale trzech przedstawicieli POP (podstawowej organizacji partyjnej) PZPR. Co więcej, początek lat 50. to okres tzw. weryfikacji w adwokaturze, mającej na celu wyrugowanie z niej elementu reakcyjnego. Element ten, jeśli tak nazwać polską inteligencję nastawioną wrogo lub przynajmniej niechętnie do systemu komunistycznego, faktycznie był dominujący w adwokaturze, złożonej w dużym stopniu z osób o zapatrywaniach sanacyjnych, narodowych, a także w istotnej mierze z przedwojennych sędziów i prokuratorów. W tej atmosferze rozpatrywana była 20 listopada 1954 r., po roku od złożenia wniosku, sprawa prof. Papierkowskiego o dokonanie wpisu na listę adwokatów izby lubelskiej. W sentencji uchwały odmawiającej wpisu podano jako motyw uchwały „brak wolnych miejsc w terenie i nadmiar adwokatów w Lublinie”. W uzasadnieniu uchwały, pozostającym w rażącej sprzeczności z częścią dyspozytywną, z rozbrajającą szczerością napisano m.in.: „W okresie od 4 lipca 1934 do 17 sierpnia 1936 r. pełnił w okręgu Sądu Apelacyjnego w Lublinie obowiązki sędziego śledczego «do spraw wyjątkowego znaczenia», tj. spraw o przynależność do KPP i innych konspiracyjnych organizacji lewicowych”, oraz skonkludowano: „Po zlikwidowaniu Wydziału Prawa na KUL pracuje do chwili obecnej tamże, mając wykłady na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej. W pracy społecznej nigdzie nie zaangażowany. Czynniki miarodajne wypowiedziały się negatywnie co do wpisu petenta na listę adwokatów w okręgu tut. Izby”.

Czujność rewolucyjna, strach, szantaż czy nacisk „czynników miarodajnych” spowodowały, że rada, w której uczestniczyło kilkoro cieszących się poważaniem adwokatów, podjęła niechlubną decyzję. Pewnym usprawiedliwieniem jest fakt, że w tym gronie znalazł się jeden sprawiedliwy, który odważył się wstrzymać od głosu. Ten gest, jakkolwiek oddany w głosowaniu tajnym, *toutes proportions gardees*, przypomina samotnie uniesioną rękę innego profesora prawa, zresztą dobrego znajomego Z. Papierkowskiego – prof. Stanisława Stommy. Jego odwaga, wyrażająca się także w geście „wstrzymania się od głosu”, jaki miał miejsce przy uchwalaniu zmian w Konstytucji PRL w 1976 r., bywa dziś trudna do zrozumienia dla młodego pokolenia. Stosując miarę i kontekst historyczny, należy w obu tych gestach dostrzec jeśli nie heroizm, to znaczną dozę odwagi, na którą jakże trudno było zdobyć się w mrocznych czasach stalinizmu.

Ze wspomnianym prof. Stommą łączyła prof. Papierkowskiego znajomość jeszcze z czasów przedwojennych, gdy S. Stomma, wówczas student USB, członek Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, uczestniczył w organizowanych przy wsparciu ks. prof. Antoniego Szymańskiego, rektora KUL, sławnych już wówczas „Tygodniach Społecznych”. Wydaje się, że „społeczne” nastawienie, wywiedzione ze szkoły socjologicznej prawa karnego, której wybitnym przedstawicielem był J. Makarewicz, mentor Z. Papierkowskiego, w sposób naturalny skłoniło młodego docenta do uczestnictwa w tych wydarzeniach. Wspominał o tym w rozmowach inny uczestnik tych wydarzeń, lubelski adwokat i działacz „Odrodzeniowy”, a następnie znany adwokat lubelski śp. mec. Adam Jurkiewicz. Atmosfera otwarcia intelektualnego, zrodzonego encykliką Piusa XI *Quadragesimo Anno*, nawiązującą bezpośrednio do przełomowej

w dziejach Kościoła katolickiego encykliki Leona XIII *Rerum novarum*, spowodowała nowe podejście do spraw społecznych. Nie bez znaczenia były pojawiające się nowe prądy filozoficzne, zapoczątkowane dziełami rewidującego twórczo tomizm Jacquesa Maritaina, a następnie pogłębiającego te myśli i wiążącego je z zagadnieniami społecznymi Emmanuela Mouniera, twórców nurtu personalistycznego, aż do czasów współczesnych wpływającego ożywczo na kształtowanie umysłów i postaw katolików. Atmosfera dyskusji w środowiskach intelektualistów katolickich tamtych czasów tworzyła glebę, na której rozwijało się młode pokolenie studiujące na uczelniach katolickich. Zdzisław Papierkowski bliski był młodzieży studenckiej, będąc filistrem, kuratorem i honorowym członkiem korporacji Hetmania.

W swych wspomnieniach S. Stomma (*Trudne lekcje historii*, Znak 1998) pisał: „«Odrodzenie» w innych uniwersyteckich środowiskach (poza Wilnem) zachowało dawną chadecką postawę, przychylną endeckiej prawicy (...) Lwów bardzo mocno podkreślał swoją niezależność, w Wilnie zaś coraz wyraźniej zarysowywały się inklinacje demokratyczne i sympatie do rządzącego obozu piłsudczyków, którzy cenili wielonarodowe tradycje ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego (...) nie chcieliśmy osłabiać związków ze środowiskami «odrodzeniowymi» na innych uczelniach. Zaczęły się dyskusje międzyśrodowiskowe (...)”, które nabierały temperatury, grożąc nawet rozłamem w „Odrodzeniu”. Próbowali temu przeciwdziałać – jak wspomina Stomma – Stefan Swierżawski z KUL i Jerzy Turowicz. Takie dyskusje toczyły się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdy początkowo zastępca profesora, a następnie profesor Papierkowski zaczął prowadzić wykłady z prawa karnego. Wielu niezwiązanych już dzisiaj adwokatów wspominało profesora Papierkowskiego z tego okresu, podkreślając jego zainteresowania socjologiczne. W jego pracach (np. *Socjologiczne i filozoficzne oblicze kary*, Lublin 1947) pojawia się też dyskurs z podejściem psychologicznym, wywodzącym się z nurtu petrażycjańskiego, gdy pisał, że kara jest „(...) faktem z dziedziny psychiki społecznej”, że nie wymaga uzasadnienia filozoficznego, aczkolwiek nie negował poprawczej funkcji kary.

Wracając do kwestii wpisu na listę adwokatów, podać należy, że miał jednak profesor Papierkowski trochę szczęścia. Wymieniona, na fali odwilży jeszcze okresu przedpaździernikowego, rada adwokacka po raz pierwszy u schyłku stalinizmu pochodząca z wyboru – wpisała 10 września 1956 r. prof. dr. Zdzisława Papierkowskiego na listę adwokatów Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Lublinie. Gwoli ścisłości podać należy, że jeszcze 7 września 1955 r. Minister Sprawiedliwości nie znalazł podstaw, by uwzględnić odwołanie Z. Papierkowskiego od uchwały rady o odmowie wpisu, zaś 14 czerwca 1956 r., po ponownym rozpoznaniu sprawy, Minister Sprawiedliwości uchylił swoją decyzję z 7 września 1955 r. oraz uchwałę Rady Adwokackiej w Lublinie odmawiającą wpisu, przekazując sprawę tejże radzie do ponownego rozpoznania. Trzeba było kolejnych kilku miesięcy, by rada pod przewodnictwem nowo wybranego dziekana adw. Konrada Bielskiego, *nota bene* znanego literata lubelskiego, podjęła uchwałę o wpisie. Ostatnim aktem było ślubowanie adwokackie złożone przez adw. Zdzisława Papierkowskiego przed dziekanem Konradem Bielskim 6 listopada 1956 r.

Godne odnotowania jest, że świeżo upieczony członek Izby Adwokackiej w Lublinie wybrany został przez Walne Zgromadzenie Izby delegatem na pierwszy i jedyny aż do 1981 r. ogólnopolski Zjazd Adwokatury, który – jeszcze na fali popaździernikowych przemian – zwołany został w 1959 r. Wybranie adw. Z. Papierkowskiego delegatem na

Zjazd Adwokatury w kilkuosobowym gronie adwokatów lubelskich było wyrazem uznania lubelskiego środowiska adwokackiego dla niezłomnej postawy, siły charakteru i wiedzy Profesora. Było także formą zadośćuczynienia za wyrządzoną krzywdę i wyrazem hołdu dla Profesora, którego osobę kojarzono powszechnie z – obrastającym już wówczas legendą – twórcą Kodeksu karnego prof. Juliuszem Makarewiczem.

Niezłomność charakteru, pryncypializm Profesora przysparzały w środowisku adwokatury lubelskiej anegdot, wyrażających myśl, że wykonując zawód adwokata, Zdzisław Papierkowski pozostawał przede wszystkim profesorem prawa, a i bywało – sędzią śledczym... Mówiono, że gdy zgłosił się do niego klient oskarżony o kradzież i proszący o obronę, zwykł się dopytywać: czy pan ukradł? Gdy potencjalny klient odmawiał odpowiedzi, mówiąc, że jest jedynie oskarżony o kradzież, Profesor nadal usilnie dopytywał, a gdy usłyszał w końcu odpowiedź – tak, ukradłem – reagował: a tak, to uciekaj złodzieju z mojej kancelarii.

Dostrzegając szczególną rolę adwokata w procesie karnym, widząc w roli obrońcy gwarancję zapewniającą właściwy wymiar sprawiedliwości – dziś powiedzielibyśmy respektowanie standardów praw i wolności – zmarły w 1980 roku Profesor większy nacisk kładł na funkcję wychowawczo-resocjalizacyjną prawa karnego, dostrzegając w nim instrument kształtowania osobowości osób zbaczających z właściwej drogi życia. Wskazywał w ten sposób, że adwokat, dla którego dobro i interes klienta jest zasadniczym drogowskazem, nie może jednocześnie zapominać o pryncypiach, o wykonywaniu zawodu w ramach prawa. Jeśli nawet nie nazywa zła po imieniu, to powinien zachować szczególną rozwagę i siłę charakteru, by nie dać się sprowadzić – w imię niewłaściwie interpretowanej ochrony interesu klienta, rozumianej jako cel, który uświęca środki – do roli podpowiadacza sposobów unikania odpowiedzialności karnej. Postawa, jaką wyrażał Profesor, stanowi pewne antidotum, chroniąc przed podejściem, które może doprowadzić – przy słabości charakteru – do roli *consigliere*, pomocnika czy współsprawcy przestępstwa.